

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

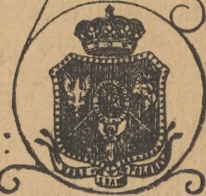
PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W P

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA NIEPPAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
IDŁA JEGO WIDU: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDĄ I ZGODĄ!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wienca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Dawniej a teraz.

Po rozbiore Polski między trzech sąsiadów, otworzyły się oczy ojcom naszym, jeżeli może nie wszystkim, to najzacniejszym w narodzie — i zaczęli przemyślać nad tem, jakby naprawić stare błędy i grzechy i odzyskać utraconą wolność i niezawisłość Ojczyzny.

Szczyściem Polaków było, że prawie w tym samym czasie zjawił się we Francji człowiek nadzwyczajny, słynny Napoleon I cesarz Francuzów.

Prowadził on wojnę z całym światem, pobijał wszystkich, a królów zrzucał z tronu, lub sadzał na tronie jakby lalki w szopce.

Na odgłos jego sławy pospieszili Polacy tłumnie w szeregi jego wojsk i utworzyli tak zwane; „legiony polskie” to znaczy pułki wojsk, złożone z samych Polaków, które szły wszędzie na rozkaz Napoleona i pomagały mu podbijać świat.

Nie było to może zasadniczo dobre, że Polacy żałący się na utratę wolności, na rozkaz Napoleona pomagali ujarzmiać inne

wolne narody — lecz była to chwila taka, w której Napoleon uchodził za jakiegoś jakby cudowne zjawisko i bicz Boży na monarchów, z których żaden nie był niż on lepszym.

A nadewszystko Polacy nie bez słusznej podstawy liczyli na to, że Napoleon odbuduje im za to Polskę, pobiwszy tych, którzy ją rozebrali przed niewielu wówczas laty.

Jakóż nadzieje te zostały niezawiedzone.

Napoleon pobił Prusaków, pobił Austriaków, a w roku 1806. 26 listopada ustąpili Prusacy, do których wówczas Warszawa należała, z tego miasta, a w pół roku potem 7 lipca 1807 Napoleon odbudował Polskę, bodaj w części, gdyż utworzył tak zwane „Księstwo Warszawskie”, na którego tronie osadził księcia saskiego.

Nie była to dawna i cała Polska — lecz bądź co bądź, był to nowy jej „zawiązek i podstawa dobra do dalszej roboty.

Jak dobrym był ten zawiązek, okazało się w lat 8 potem, gdy po upadku i wygnaniu Napoleona zjechali się monarchowie i książęta wszystkich państw europejskich

w Wiedniu, aby zaprowadzić nowy ład i porządek w Europie — po tak zwanych spustoszeniach i zamieszkach napoleońskich.

Na tym bowiem zjeździe wiedeńskim utrzymało się „dzieło Napoleona“ tj. Księstwo warszawskie, chociaż w zmienionym nieco kształcie.

Utworzono bowiem z tego księstwa państwo nowe, zwane „Królestwem polskim“ kongresowem, które miało „samodzielność zupełną“ — ale w ten sposób, że na tronie tego królestwa miał zasiadać cesarz Rosyi, który jednak był obowiązany przysięgać na konstytucję w Warszawie — i tam się koronować na „króla polskiego“. Także osobne było wojsko polskie — i osobne pieniądze polskie.

Królestwo Polskie tedy to „kongresowe“ miało taką *śmą* niezawisłość jak dziś ma Grecya lub Bułgaria — bo na tronie tych państw siedzą *obcy* książęta. — Większą zaś była niezawisłość Królestwa Polskiego, niż dziś ją mają Węgrzy, którzy nie mają ani wojska swego osobnego, ani swoich własnych pieniędzy.

W dwadzieścia tedy lat po 3-cim rozbiórce Polski, odzyskaliśmy po części „samodzielność“ Ojczyzny, wprawdzie okrojonej i przyłączonej do cesarstwa rosyjskiego — ale przecie „samodzielność taką“ — że była uratowana nazwa: „Królestwa polskiego“, był koronowany w Warszawie „król polski“, i było osobne wojsko polskie, na którego sztandarach powiewał orzeł biały. Była oprócz tego: „wolna Rzeczpospolita krakowska“, utworzona wprawdzie tylko z dwu powiatów: „krakowskiego i chrzanowskiego“ — ale *była*.

A to wszystko stało się przez zewnętrzne wypadki w Europie — przez wojny napoleońskie i dzielność polskich legionów, walczących pod rozkazami Napoleona I.

* * *

Prawdą jest, że dzisiaj z dalekiej przeszłości, łatwiej nam mówić o tem, jak należało wówczas prowadzić politykę polskiego narodu, ażeby z małego zawiązku, jakim było ów-

czesne Królestwo polskie kongresowe, dojść do zupełnego odrodzenia Ojczyzny i połączyć z Królestwem Polskiem, tak Rzeczpospolitą krakowską, jako też Galicyę i Wielkopolskę, które pozostały przy Austrii i Prusach.

Nie możemy tedy czynić zarzutów przodkom naszym, że nie poszli tą drogą, którą my dziś uważalibyśmy za dobrą i korzystną — lecz skoro doświadczenie okazało dowodnie, że przodkowie nasi się pomylili, jest naszym obowiązkiem uniknąć tych samych błędów.

Owóż ojcowie nasi pod wpływem wypadków napoleońskich, mieli to przekonanie, że Polskę uratują dwie rzeczy:

1. pomoc zewnątrz na jakiegoś państwa, podobna do tej, jakiej nam użyczył Napoleon;

2. dzielność polskiego oręża, która tak świetnie zajaśniła w oczach całego świata w czasie wojen napoleońskich.

Opierając swoje nadzieje na *tych dwu* podstawach, Polacy pomimo odzyskania częściowej samodzielności, nie czuli się zadowolonymi, i myśleli o tem, aby odzyskać „pełną niezawisłość“, a to po pierwsze: „z pomocą innych państw“, a po drugie: przy pomocy „własnych sił zbrojnych“.

Wychodząc z tego założenia przodkowie nasi nie przestali działać nieustannie w tym kierunku, aby przygotować zbrojne powstanie i zapewnić sobie pomoc obcych państw. —

Lecz jedno i drugie zawiodło — ale nietylko zawiodło, lecz przyniosło największe szkody.

Wobec tego należy się zastanowić, że nadzieje pokładane na pomocy „obcych“ państw, oraz na sile własnego oręża nie mają żadnej podstawy — i nie doprowadzą nas nigdy do naszego celu.

W każdym chrześcijańskim domu powinna znajdować się gazeta:

„Wienca-Pszczółki“.

Z komisji zabezpieczenia na starość.

Po sprawozdaniu dr. ks. Drekslera, który przedstawił treść całej ustawy, zabrał głos socjalista, zastępca przewodniczącego komisji Eldersch, który na wstępie oświadczył, że socjaliści doznali w swoich oczekiwaniach co do tej ustawy wielkiego zawodu. Ustawa ta bowiem zawiera dwie rzeczy, na które socjaliści nie mogą się godzić.

Niepodoba się socyalistom najpierw to, że mają być zabezpieczeni nie tylko robotnicy, ale też mali rolnicy i rękodzielnicy, i ma być jedna kasa zabezpieczenia.

Robotnicy widzą w tem to niebezpieczeństwo, że będą oni musieli płacić na rolników i rękodzielników — i dlatego żądają, ażeby tę ustawę odesłać napowrót rządowi z poleceniem, aby osobno i pierwiej ubezpieczył robotników i stworzył dla nich osobną kasę, a potem zbadawszy rzecz dokładniej, zaprowadził jeśli zechce zabezpieczenia także samoistnych, czyli rolników i rękodzielników. Powoływał się przytem p. Eldersch na posła Stapińskiego, który imieniem polskich chłopów taksamo oświadcza się za tem, ażeby wyłączyć rolników od ubezpieczenia.

Druga rzecz, która nie podoba się socyalistom w tej ustawie to ta, że ma być zaprowadzony „powiatowy urząd zabezpieczenia“, które ma prowadzić zgłoszenia i wpisywanie wkładek zabezpieczenia, przez co zarząd kasą zabezpieczenia będzie oddany w ręce rządu, a tem samem ukróconaby została wolność zarządzania temi kasami tym, którzy będą wpłacali wkładki.

Ponieważ p. Eldersch przedewszystkiem zaatakował te dwa punkta w tej ustawie, przeto następni mówcy przemawiali przeważnie w obronie tych dwu punktów.

Zabrał też głos minister Haerdtl, który w przemówieniu żywym, a ponieważ nawet

szorstkiem, oświadczył, że rząd nie może dopuścić do tej krzywdy, ażeby najbiedniejsi, tj. drobni rolnicy i rękodzielnicy, których los jest bardzo często gorszym niż los robotników — jak to wszyscy mówcy przyznają ze *wszystkich krajów* — mieli być od dobrodziejstwa ubezpieczenia ich na starość wykluczeni. A co do zarządu kasami zabezpieczenia, to dla zarządu byłoby najprostszem, oddać cały zarząd urzędnikom odpowiedzialnym i nie dopuszczać, aby w tych kasach odbywały się walki partyjne. Lecz ponieważ już istnieją obieralne zarządy przy kasach chorych, więc rząd je pozostawia, lecz ponad nimi chce rząd ustanowić nadzór i kontrolę państwa, do czego rząd teraz ma tem większe i słusniejsze prawo, że w ustawie podejmuje się ponosić nie tylko znaczną część kosztów zarządu, ale też obowiązuje się dopłacać tak znaczną część do pensyi na starość.

Po przemówieniu ministra, zabierali głos wszyscy panowie członkowie komisji, a tylko dwa głosy oświadczały się (oprócz socyalistów) przeciw zabezpieczeniu na starość. Był to głos posła Okuniewskiego (Rusina) i ks. Żygulińskiego, świeżo ubezpieczonego ludowca.

O ich przemówieniach napiszemy osobno — teraz tylko tyle dodamy, że narady komisji trwały niemal cały tydzień i skończyły się tak, że większością, prawie wszystkich głosów socyalistów, uchwalono projekt rządowy wziąć pod obrady, i wybrać ściślejszy komitet z 20 członków, do którego z Polaków weszli: ks. Stojałowski, ks. Żyguliński i profesor Buzek.

Warto nadmienić i to, że chrześcijańsko-socyjni, partya Dr. Luegera, postawili wniosek, by Galicyę z powszechnego zabezpieczenia wykluczyć, t. j. by wszyscy robotnicy w całej Austrii byli ubezpieczeni z wyjątkiem robotników zamieszkujących Galicyę. Chrześc.-socyalni chcieli w zamian za ubezpieczenie z łaski swej ofiarować Galicyi 6 milionów koron rocznie. Oczywiście ten projekt został przez naszych posłów z oburzeniem odrzucony.

INTERPELACYA

o

gwałty Niemców na kresach Galicyi.

Z powodu barbarzyńskiej napaści Niemców na Dom polski w Bielsku dnia 3. maja br., o której to napaści pisaliśmy w zeszłym numerze, wnieśli posłowie: Zamorski, Dobija, Fijak, Ptaś, Stohandel, Stojakowski, Szajer, Wiacek i Koledzy następującą interpelację do Ministra spraw wewnętrznych:

„W poniedziałek dnia 3. maja br. obchodzono w Bielsku, w domu tamtejszych polskich robotników, uroczystość Konstytucji trzeciego maja. Przy tej sposobności miało się także odbyć poświęcenie kamienia węgielnego pod nową salę w ogrodzie Domu polskiego. Już na długi czas przed rozpoczęciem uroczystości zebrała się na placu blichowym wielka liczba młodzieży niemieckiej, która pod oczami policyi, zastąpionej przez 2 ludzi, bez przeszkodzenia z strony tejże policyi, a owszem z jej przytakiwaniem, witała każdego gościa, przybywającego na polską uroczystość, okrzykami: pfui i rozdzierającym świstem. Nieprzyjazna banda rosła bezustannie, a w ślad zatem wzmagały się też zaczepki tak, że nareszcie zastąpiono znaczniejszej gromadce polskich robotników drogę i nie puszczono ich do Domu polskiego. Przybyłych posłów Stojakowskiego i Zamorskiego obrzucono błotem. Gwizdy i okrzyki „pfui“ rozlegały się bezustannie tak, że o spokojnem odbyciu uroczystości nie można było ani nawet myśleć.

Policya zachowywała się wobec tych wypadków wprost szczególnie! Zamiast spełnić swój obowiązek i uspokoić albo rozpedzić tłum gwizdający i krzyczący, policyjanci rzucili się gwałtownie na paru polskich robotników, stojących spokojnie na stopniach Domu Polskiego; za przewodem zaś policyantów tłum Niemców parł naprzód, zagrażając wszystkim, zebrany w Domu Polskim. Rozpoczęto następnie formalne bombardowanie domu, które trwa-

ło przez 2 godziny. Zgromadzeni wewnątrz robotnicy zamknęli wprawdzie od wewnątrz okiennice, atoli mimo to rzuty kamieni były tak silne, że po rozbiciu podwójnych okien jeszcze pouszkadzały zamki u okiennic.

Wszystko powyższe stało się ze strony Niemców, chociaż przy urządzaniu uroczystości starano się, aby ani nawet cień prowokacji nie dotknął ludności niemieckiej. Również i przebieg uroczystości — która pominąwszy krzyki i hałasy, odbyła się zresztą spokojnie, był pełen godności.

Ponieważ przed Domem polskim działo się coraz gorzej i dziewięć posłów, biorących udział w uroczystości widziało, że nie tylko życiu ich, ale wogóle życiu wszystkich zebranych zagraża niebezpieczeństwo i że zanosi się na krwawe starcie o nieprzejrzanych skutkach, któremu cicieli koniecznie zapobiedz, przeto około godziny ósmej wieczorem wysłali podanie do burmistrza przez wszystkich podpisane z przedstawieniem stanu rzeczy, który o tyle był coraz groźniejszy, iż bombardujące tłumy Niemców zaczęły już wdierać się do bramy. Mimo podania dopiero za pół godziny zaczęto plac opróżniać.

Napady podobne na ludność polską stały się w Bielsku niestety zwyczajem. Drażni się słabszych, rozbija się ich, a w końcu władze miejskie i sądowe karzą jeszcze tych, którzy zostali niewinnie pobici. Jest też prawdopodobnem, że uplanowany gwałt Niemców z 3. maja br. był znany poprzednio władzom i że władze umyślnie zaniedbały wszelkich środków ostrożności, aby polskich robotników wydać na łup rozbewstwiejonej tłuszczy niemieckiej. Ponieważ ludność polska nie znajduje sprawiedliwości ani w magistracie ani w starostwie, przeto nic dziwnego, że oburzenie jej coraz bardziej rośnie i że na wypadek, gdyby się miała zobaczyć przez wszystkich opuszczoną, wystawioną na łup szowinistycznej wściekłości, zdaną na łaskę lub nieszczęście motłochu i niemogącą dojść swego prawa — chyba sama nareszcie pięścią to prawo sobie wywalczy. Dotychczas ludność ta, pracowita, uczciwa i grzeczna kroczyła tylko drogą prawa. Jeżeli atoli będzie się

ją traktować jako masę, wyzuta z opieki prawnej, to cierpliwość jej może się nakoniec wyczerpać, a wtenczas nie ona lecz rząd będzie odpowiedzialny za wszystko nieszczęście, ponieważ się nie zdecydował natychmiast wziąć bezstronnie w obronę wszystkich obywateli.

Ponieważ władza miejska nie poczuwa się widocznie do tego obowiązku, przeto należałoby koniecznie pouczyć ją, jak się powinna zachowywać, ponieważ zaś policya miasta Bielska bierze tylko w obronę zaczepiających Niemców, przeto zachodzi konieczna potrzeba zaprowadzenia w Bielsku i w Białej c. k. policji wojskowej, niezależnej od żadnego stronnictwa, któraby zapobiegła dalszym wykroczeniom.

Rozważywszy wszystko powyż opisane zapytują podpisani:

1. Czy Waszej Ekscelencji znane są wypadki z Bielska, z dnia 3. maja br.?

2. Co zamierza Wasza Ekscelencya uczynić, aby winowajcy zostali wyśledzeni i należycie ukarani, i aby dalszym wykroczeniom przeciw polskiej ludności została położona tama, oraz aby jej zostało zagwarantowane bezpieczeństwo życia, wolność konstytucyjna i wolność przyznawania się do swej narodowości?"

Interpelacyę, podaną w powyższem tłumaczeniu, podpisało 19 tu posłów, a między innymi także sam prezes Koła polskiego, Dr. Głębiński.

Domagając się zaprowadzenia w Bielsku policji wojskowej, trafiamy w sam łeb hakatystów tutejszych, dla których obecna miejska policya, zależna w zupełności od magistratu, jest ochroną i pomocnikiem przy gwałtach przeciw Polakom.

Obrona górników przed samowolą gwarectw.

Górnicy posiadają wybieranych z pośród swego grona tak zwanych „starszych braci” i „delegatów”, których ustawowym obowiązkiem jest bronić praw górnika w kopalni i w urzędzie i występować

przeciwko wszelkiemu nadużyciu i pogwałceniu wspomnianych praw.

Ale niestety ten, który ma bronić, sam bardzo często potrzebuje obrony, a co najgorsza bardzo często nie znajduje tej obrony. Gwarectwa mianowicie gwałcą i kradną w ten sposób prawa górnicze, że starszych braci i delegatów, którzy szczególnie zachodzą im za skórę, starają się wyrzucić z pracy. Po wyrzuceniu jednego pada strach na innych i inni słabną na duchu i obowiązków swych nie wykonują już z takim naciskiem z jakim powinni.

Tu więc w kwestji starszych braci i delegatów mieści się najważniejszy punkt ruchu górniczego. Jeżeli mianowicie starsi bracia i delegaci będą pewni, że nawet za najostrejsze wystąpienie — jeżeli ono tylko jest słuszne, nic im się stać nie może, to pokażą gwarectwu rogi i nie pozwolą deptać praw górników. Jeżeli atoli nieda się im takiej pewności, to niejedyn przy każdej sposobności zmięknie i będzie się oglądał, aby chleba nie stracił.

Nasze stronnictwo zdaje sobie jasno sprawę z tych stosunków i widzi zupełnie dobrze drogę, która prowadzi do polepszenia bytu górników i dlatego prócz żądania 8 godzinnego dnia roboczego oraz prócz żądania ustawowego czasu dla maszynistów, zgłosiło jako jeden z najważniejszych następujący wniosek w parlamencie, który w tłumaczeniu poniżej podajemy. Wniosek ten postawił poseł Stohandel, a brzmi on następująco:

„Zdarzały się w górnictwie wypadki, że starsi bracia i delegaci bywali za wykonywanie swego obowiązku i za obronę praw górniczych przez Zarząd kopalni prześladowani, przenoszani do gorszej roboty, lub nawet wypędzani z pracy.

Jasna rzecz, że przez takie postępowanie Zarządów kopalnianych, na które niestety niema dotychczas środka prawnego, instytucja starszych braci i delegatów spada do nicości zera i jest właściwie niczem.

Jeżeli zaś starsi bracia i delegaci mają wykonywać sumiennie swe obowiązki, to muszą być przy pomocy ustawy wzięci w obronę.

Dlatego podpisani posłowie stawiają wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

I. Każde naruszenie starszego brata lub delegata, o ile jest spowodowane wykonywaniem obowiązku przez powyższych, ma być karane jako przekroczenie grzywną od 500 do 5000 kor. względnie aresztem od 10 dni do 3 miesięcy.

II. O zwałku między naruszeniem starszego brata, względnie delegata a wykonywaniem przez nich obowiązku orzeka sąd rozjemczy odnośnego gwarectwa w ten sposób, że każde naruszenie czy ono objawia się w wypowiedzeniu, czy w wypędzeniu czy w przeniesieniu do gorszej roboty, o ile ono dwoma trzecimi większości nie zostanie uznane za słuszne, tem samem uważane być ma za przeciwne prawu i za karygodne i ma być sądowi powiatowemu odstąpione do dalszego dochodzenia.

III. Jeżeli sąd rozjemczy uzna naruszenie za nieusprawiedliwione, to cała szkoda ma być odnośnemu wynadgródzona, a w razie wydalenia z pracy ma mu być tak długo wypłacany cały zarobek, dopóki nie znajdzie innego równorzędnego zajęcia.

IV. Wzywa się rząd, aby ustawę opartą na powyższych zasadach przedłożył w jak najkrótszym czasie parlamentowi do uchwalenia. Pod względem formalnym żąda się odesłania tego wniosku bez pierwszego czytania do wydziału społeczno-politycznego.

Takie jest brzmienie wniosku postawionego przez posła Stohandla w parlamencie. Wniosek godzi w sedno sprawy i jeżeli zostanie przez pełny parlament uchwalony, lub jeżeli na jego podstawie rząd wyda stosowne rozporządzenie, to górnicy tem samem zrobią bardzo znaczny krok naprzód ku poprawie swojego bytu.

Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę“

Przegląd polityczny.

Nowe klęski w kraju.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

1. Trzęsienie ziemi.

Nowy Sącz. Urzędownie zatelefono-
wał do Wydziału pow. d. 6. b. m. burmistrz Krynicy Dembiński, że o godz. 7.47 rano nastąpiło w Krynicy silne trzęsienie ziemi. Trzęsienie miało charakter miejscowy, gdyż w sąsiednich gminach nie dało się odczuć.

Kraków. O trzęsieniu ziemi w Krynicy otrzymał „Czas“ od naocznego świadka z Muszyny następujące szczegóły: O godz. pół do 9 rano dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi, które trwało około 3 sekundy. W domach dzwoniły szyby, z naczyń na stole wylewały się napoje. Naczynia w szafach dzwięczały.

Chłopi, przybyli z pobliskiej wsi Powroźniki, opowiadają, że podczas nabożeństwa ludność, zgromadzona w cerkwi, uczuła trzęsienie ziemi, które trwało parę sekund. Była pogłoska, iż wskutek trzęsienia ziemi pękła sciana kościoła w Krynicy, ale pogłoska ta na szczęście okazała się fałszywą.

2. Ulew i powódzie.

Nowy Sącz. D. 6 b. m. rano wystąpił Dunajec wraz z Kamienicą z brzegów i zalał przedmieścia Nowego Sącza: Załubińcze, Przetakówka, Helena i Wólki. — Również w okolicznych wsiach pola i domy były zalane. Szkody są znaczne. Zasiwy poniszczone, tu i ówdzie zerwała woda mosty i drogi. N. p. Wólki były przez jakiś czas zupełnie odcięte od miasta wskutek zerwania mostu niedaleko przystanku kolejowego.

Woda na Dunajcu dochodziła pod żelaznym mostem do 4 metrów i płynęła z całą wściekłością, rozlewając się szeroko mimo tam. Popołudniu dnia 6 b. m. stan wody opadł, ale niebo ciągle się chmurzy.

Nastało przenikliwe zimno. Góry okryły się świeżym — śniegiem.

Powódź wyrządziła ogromne szkody w całym powiecie. Droga między Muszyną

a Krynicą na znacznej przestrzeni zniszczona; mosty na Kamienicy pod Nawojową, Czaczowem i Chomrzyskami zerwane. Nieuregulowany dziki potok, przepływający przez wieś Maszkowice koło Łącka, zatopił domy tak, że woda sięgała aż do okien. Biczycze Niemieckie stały również pod wodą.

Budowle regulacyjne na Popradzie w Piwnicznej zniszczone. Komunikacja między Piwniczną, a wszystkimi wsiami po prawej stronie Popradu na dłuższy czas przerwana. Most stały na Popradzie w Piwnicznej okazuje się teraz niezbędnie potrzebny i sądźmy, że rząd przyczyni się znaczną subwencją do wystawienia tego mostu — który jest już w projekcie.

Jednem słowem zewsząd nadchodzą wiadomości o strasznych skutkach powodzi w polach i domach.

Stanisławów. Wskutek nadmiernych deszczów, które od kilku dni nieprzerwanie padają, wystąpiły obie Bystrzyce z brzegów i zalały okoliczne pola na bardzo znacznej przestrzeni.

Jadąc pociągami ze Stanisławowa do Halicza, widzi się po obu stronach toru jedno olbrzymie jezioro.

Wsie pod Haliczem częściowo stoją już pod wodą, gdyż i Dniestr gwałtownie zaczyna wzbierać. — Skutkiem tego pociągi kolejowe przychodzą do Stanisławowa z ogromnem opóźnieniem.

Od środy mamy na odmianę grad i śnieg, padający niemal nieprzerwanie przez dzień cały. Rolnik nasz z trwogą spogląda w przyszłość, gdyż znaczna część zasiewów wiosennych, wskutek długo trwającej zimy i tak już spóźnionych, — prawdopodobnie przepadła.

Stan wody na Bystrzycy pod mostem kolejowym dochodzi do niebywalej wysokości i zagraża niebezpieczeństwem.

Z pod Prusaka. Jak się obchodzą w Prusiech z naszymi polskimi robotnikami? Smutny los naszych wychodźców, udających się na zarobek do Prus, znany jest z brutalnego obęjsia się Prusaków z nimi. Warto jednak podać kilka statystycznych liczb, które jaskrawe światło rzucają na obchodzenie się z polskimi robotnikami nie-

mieckich pracodawców. W r. 1908 ze złamanych kontraktów w Prusach przypadło 24 prc. na obcokrajowców, a z tego przeważna część na polskich wychodźców. Stąd wynika, jak obchodzono się z tymi biedakami, którzy nie są wymagającymi, a jednak nie mogli wytrwać. Dzieje się zazwyczaj tak, że podmówieni przez niesumiennych agentów podpisują kontrakt, którego treści nie rozumieją, a który zawiera zupełnie co innego, aniżeli im obiecano. Najważniuszem, atoli jest to, że z tych, którzy poprostu ucieczką ratowali się z tej niewoli, zaledwie połowę pozwano przed sąd, a zostało ukaranych tylko 4 prc. t. j. na 100 tylko czterech. Z powyższych liczb wynika, że ogromna większość pracodawców wołała unikać spotkania się z sądem, a inni robotnicy mimo, że ich zaskarżono, że złamali kontrakt, zaledwie w drobnej części mogli być zasądzeni. Czy to nie znamienne liczby jeśli nawet hakatyzmem przepojone sądy pruskie zniewolone są uwalniać polskich robotników?

Królestwo polskie.

Z Warszawy piszą nam, że zamiast ks. Wnukowskiego, metropolity kościołów rzymskich w cesarstwie rosyjskiem, wyjeżdża z wizytacją pasterską na Daleki Wschód ks. biskup Cieplak. Księdzu biskupowi towarzyszyć będą dwaj księża Polacy ks. Łoziński i ks. Więclaw, jeden Litwin ks. Karewicz i jeden Łotysz ks. Skrynda. Ks. biskup Cieplak odwiedzi Wołogdę, Wiatkę, Perm, Ekaterynburg. Poczynając od Czełabińska ks. biskup wizytować będzie wszystkie parafie katolickie aż do Władywostoku i Sachalinu, przyczem w Charbinie poświęci nowy kościół.

Austria - Węgry. W parlamencie znowu burza i marnowanie czasu na wnioskach „nagłych“, które jednak nie są nagłymi. —

A burza i zamęt powstały z takiego powodu: W Bośni i Hercegowinie istnieje do tego czasu pańszczyzna. Teraz chodzi o to, aby chłopów z pańszczyzny wykupić. Otóż Węgrzy stworzyli bank żydowsko - madyarski, który chce przy tym wykupnie chłopów złupić.

Głosy ludu.

W sprawie organistów.

Na zjazd Najprzewielebniejszych Biskupów galicyjskich, odbyty niedawno w Tarnowie, wysłali organiści następujący telegram:

Zjazd Najprzew. ks. Biskupów. Tarnów.

Stanowczego uregulowania naszych nędznych stosunków najpokorniej się dopraszamy.

Wydane kontrakta niejasne, niestanowcze, zamiast korzyści, szkodę organistom przyniosły. Brak egzekutywy spowodował niezawarcie większej części kontraktów, lub dowolną interpretacją tychże.

Organiści choć najwięcej interesowani, są stale usuwani od wszelkiej ingerencji w własnych sprawach.

Stosy próżb wniesionych w ciągu lat 25-ciu do konsystorza zostały bez odpowiedzi, liczne deputacje otrzymały zapewnienia i przyrzeczenia — niespełnione.

Stosunki są straszne, nie do zniesienia, nędza okropna, poniewierka, wzgarda, wyzysk i krzywdy o pomstę do Boga wołające, idą w zawody o lepsze. Na miłość Boga błagają organiści, niech taki stan dłużej nie trwa. Sprawiedliwości, okruszynę ludzkich praw, dopraszają się ci nędzarze, ostatni w społeczeństwie zapomniani.

Imieniem organistów galicyjskich:

Bemowski, Bojakowski, Daszkowski, Decowski, Ciepeliowski, Flasz, Niepielski, Niegłos, Świerad, Lityński, Tchórzewski.

Od redakcyi. Los i stanowisko organistów wymaga rzeczywiście rychłej i gruntownej naprawy i uregulowania. Mamy nadzieję, że ta prośba choć telegraficzna i treściwa nie zostanie bez skutku. — My z naszej strony nie przestaniemy poświęcać jej szczególniejszej uwagi i zabiegów.

Sprawozdanie z wiecu w Jaworznie.

W sobotę dnia 8. maja w dzień św. Stanisława, biskupa i męczennika krakowskiego, odbył się w Jaworznie pod Chrzanowem, zapowiedziany przez „Bratnią pomoc“, publiczny wiec. O godzinie 3. po południu zagał prezes „Bratniej pomocy“ p. Antoni Koszowski zgromadzenie słowami N. b. p. J. Chr. Przewodniczącym obrano p. Koszowskiego, zastępcą p. Doległę, a sekretarzem p. Kiebzaka. Pierwszy mówca p. Franciszek Ruda z Białej poddał w mowie swojej jak najostrzejszej krytyce, po:

- 1) gospodarkę gminną;
- 2) stosunki robotnicze w kopalniach gwarectwa jaworznickiego.

Jak i kto gospodarzy w Jaworznie? Kiedy w marcu r. 1906 odbyły się wybory do rady gminnej, to po kilku posiedzeniach nowo wybrani radni z I. i II. koła zrezygnowali. Mieli powód do tego? Nie. Spór poszedł o wodę. Wiadomo, że Guttmannowie, zakupiwszy czyli wydzierżawiwszy na lat 90 w roku 1869 kopalnie jaworznickie od rządu austriackiego, pogłębili szyby kopalń. W skutek tego ściągnęli wszystką wodę z całego Jaworznia do szybów i dzisiaj miasto pozbawione jest wody. Za czasów wydobywania węgla przez fiskus austriacki było wody w Jaworznie dość, bo rząd kopał węgle pod wierzchem i najgłębszy szybik wynosił zaledwo 20 metrów, węgle wtedy rękami wyciągano. Guttmannowie, atoli zaraz urządzili kopalnie w sposób postępowy, pogłębili szyby i zaczęli na wielką skalę węgiel wydobywać. Tak woda zaczęła się tracić, aż zupełnie zniknęła i już od kilku lat Jaworzno dobrej wody nie ma. Gmina więc raczej radni, gospodarze, z III. koła zaczęli się domagać od gwarectwa, by ono zaopatrzyło gminę w zdrową wodę i pobudowało odpowiednie wodociągi. Gwarectwo zgodziło się na wybudowanie wodociągów, ale żądało, by gmina również w pewnej znacznej części kosztów stąd powstałych ponosiła. Otoż radni z I. i II. koła byli za wnioskiem gwarectwa, zaś radni z III. koła o takim ciężarze, ani słysze-

szeć nie chcieli i uchwalili taką rezolucję „*gwarectwo wybuduje swoim kosztem dwa wielkie baseny i rozprowadzi wodę po wszystkich głównych ulicach — gmina zaś rozprowadzi wodę swoim kosztem po bocznych ulicach*”. Zdaje się nam, że radni z III. koła tą swoją rezolucją zrobili ustępstwo na rzecz gwarectwa do granic ostatecznych. Inaczej, atoli czuwali nad dobrem gminy radni z I. i II. koła i ponieważ nie stało się zadość ich życzeniu, by gwarectwo osłonić, a na gminę włożyć ciężary, przeto jeszcze w r. 1906 z godności radnych zrezygnowali. Rządziło więc koło III. samo, a burmistrzował i zastępował naczelnika p. Wawrzyniec Brożek. Ma się rozumieć, że taki stan nie mógł długo się utrzymać, więc III. koło, tak radni jak i wyborcy, podali uchwałę do Wydziału krajowego i Namiestnictwa, by rozpisano nowe wybory do rady gminnej. Wybrana deputacja była kilka razy w wydziale powiatowym, 2 razy w Sejmie, 2 razy u namiestnika ś. p. Potockiego, który jej przyrzekł w myśl słuszności nowe wybory do gminy rozpiścić. Tymczasem skończyło się na pięknych słówkach i obiecance. Ten stan trwał aż do 1. maja b. r. Namiestnictwo nowych wyborów nie rozpiściło, ale nasłatało gminie „Jaworzniu” *komisarza rządowego „Nowaka”*, którego obywatela Jaworzna nie znają wcale i ten dobrawszy sobie właśnie tych samych radnych z I. i II. koła, którzy byli w r. 1906 zrezygnowali, rządzi Jaworzniem niby staroturecki basza. Jeżeli już postępowanie c. k. komisarza możnaby w danym razie jeszcze wytłumaczyć, jako nasłanego przez rząd sathrapy, to już postępowania tych panów radnych, którzy swoją biernością do takich absolutnych rządów dopomagają, żadną miarą niewinnic się nie da. Ta nowa „targowica” jaworznicka nazywa się: ks. dziekan Skoczyński, radca Golik, nadsztygar Zapalski, kancelista urzęd. kop. Bem, żyd Bester, aptekarz Jeleń, fagas gospodarz Smalcerz, sekretarz gminny żyd Landsmann. Jestto prawie sama inteligentna śmietanka, która powinna przecież mieć na tyle honoru i poczucia własnej godności, że „każdy uczciwy człowiek co raz wypłyje z

ust swoich, to już tego nigdy nie zliże”, nie chcąc się poniżyć do rzędu p... „Zebrani więc obywatele jaworzniccy, gospodarze i robotnicy protestują przeciw dalszej takiej gospodarce i żądają ponownych wyborów do rady gminnej.”

Jaka woda i ile jej jest w Jaworzniu? Całe Jaworzno jest zupełnie pozbawione zdrowej wody do picia. Woda dotychczas dostarczana z starego szybu jest raczej podobna do rudawy, ale nie nadaje się absolutnie do picia. Wskutek tej złej wody są kancelarye i poczekalnie lekarzy obleżone każdodziennie. Lekarze przepisują tylko środki na przeczyszczenie żołądka. Wielu górników choruje wskutek tej wody na oczy i lubo to jest publiczną tajemnicą, że ta woda przyczynia się do rozszerzania się chorób, mimo że lekarze sami stwierdzili, że woda nie jest dla ludzi, chyba tylko do mycia i dla bydła, mimo że obywatele jaworzniccy głośno wołają o dostarczenie im zdrowej wody, mimo że ten niezdolny stan jest znany nietylko w wydziale powiatowym ale i krajowym, mimo że władze policyjne doskonale są o tem poinformowane i świadomie nic nie czynią, by temu zaradzić, to mam zebranych wiecownikom tak gospodarzom jak i robotnikom nie pozostaje inna droga, jak tylko na wiecach i przez prasę publicznie i otwarcie takie łajdackie postępowanie odpowiedzialnych czynników piętnować. Gdyby już tej śmierdzącej, zakaźkami zakaźnymi przesyconej, wody było pod dostatkiem?! Oto do jednej biedy przyłącza się druga większa i to tylko wskutek bezsumiennosci radnych z I. i II. koła. U nas bowiem w Jaworznie zupełny brak wody. Tak kiedy w maju 1907 wszczął się pożar, to cała połać miasta 14 domów i 8 stodół poszło z dymem, bo straż nie miała czym gasić. A kiedy w tym roku wypalił się Fr. Pogoda, to cała inteligencja, ks. dziekan, inspektor policyi i cała straż przypatrywała się z rękami założonemi, bo nie było czem pożaru gasić! Realność spaliła się jak łojówka, tysiące ludu patrzyło niby na widowisko, a byli zmuszeni do bezczynności. W tej sprawie, dotyczącej „braku wody” odbyło się już kilka zgromadzeń

publicznych, i na ostatniem wybrana została delegacja z trzech obywateli, która się uda do Wiednia do „Koła polskiego“ i do ministerstwa, by przecież raz takiej krzywdzie łeb skrócić. Do tej delegacji wybrani zostali: Dr. Budzyński, Ignacy Stawarski i Franciszek Łyp. Zebrani więc wiecownicy stawiają tej delegacji jeden obowiązek, a mianowicie: „*by prędzej z „Koła polskiego“ i z Wiednia nie odjeżdżała, dopóki nie otrzyma czarne na białem, że wtedy a wtedy gwarectwo musi gminę w wodę zaopatrzyć.*“ Tak się dzieje w każdej gminie, gdzie się żydzi wćisną do rad gminnych, a katolicy w rodzaju ks. dziekana Skoczyńskiego, Golika, Jelenia i Smalcerza dla pięknych ocz lub smacznych obiadów u żydowskich kapitałistów zamiast bronić słuszości, sprawiedliwości oraz współobywateli łączą się z przeciwnikami ludu chrześcijańskiego. W sprawie gospodarki gminnej i braku wody przemawiało nadto kilku mowców tak gospodarzy jak i robotników i wszyscy ostreimi słowy krytykowali tę łajdacką szkodliwą politykę i gospodarkę inteligencji klerykalno-żydowskiej.

Stosunki robotnicze w kopalniach gwarectwa jaworznickiego

dały również wiele materiału do obszernej dyskusji. Wszyscy obecni górnicy skarżyli się, że dyrektor gwarectwa p. Katser złamał umowę, zawartą w dniu 2. września pomiędzy gwarectwem i mężami zaufania posłami ks. Stojalowskim i Stohandlem oraz delegatami robotników. Gwarectwo zobowiązało się dawać chleb 2 kilowy za 44 hal. i to dziennie 500 bochenków do „Bratniej pomocy“, a potrzebną resztę na asygnaty w konsumie gwarectwa i to, aż do czasu zreorganizowania konsumu. Tymczasem konsum nie został zreorganizowany, a od marca b. r. gwarectwo chleba po tej cenie nie dostarcza. Po wtóre zobowiązał się p. Katser do końca roku 1909 t. j. do 2. września b. r. wybudować na obu kopalniach odpowiednie łazienki i to przyrzeczenie zostanie obietnicą. Nadto okrawają urzędnicy wszystkim robotnikom zarobki ile się tylko

da. Te i podobne inne szykany na jakie robotnicy są wystawieni w kopalniach jaworznickich zostały należycie napiętnowane. Pytanie więc ważne — *jakiem prawem pozwala sobie zarząd gwarectwa jaworznickiego na takie traktowanie górników?*

Otóż przyczynę tego postępowania powinniśmy szukać najprzód w nas samych. Gwarectwo wie dobrze, że tutejsi robotnicy są rozbici na części i grupki. „Unia górnicza“ zwinęła chorągiewkę i rozpadła się. Członkowie jej, którzy płacili przez miesiące całe znaczne składki do kasy „unii“ dzisiaj są pozbawieni opieki i wszelkiej ochrony. Klerykali krakowscy też najechali na Jaworzno i zdobyli kilku zapamiętałych klerusów pod swój sztandar; kilkuset członków „Bratniej pomocy“ wyczekuje co dalej będzie, zgrzyta zębami i przysposabia się do ostatecznej rozprawy z wrogiem kapitalizmem, atoli przeważna część robotników jest tą masą niezorganizowaną, luzem chodzących obojętników, którzyby zawsze tylko chcieli korzystać, ale sami do organizacji nijakiej się nie chcą wpisać, chociaż na własnej skórze się codziennie przekonywują, że obuch brutalności kapitalistycznej tylko wisi nad ich głowami. Po dalszych innych wywodach mowcy przyjęta została jednogłośnie rezolucya następującej treści: „*Zebrani górnicy i inni robotnicy kopalniani pod gwarectwem jaworznickiem protestują przeciw złamaniu umowy z 2. września 1907. przez dyr. Katsera i zapytują się publicznie czy c. k. wyższy urząd górniczy w Krakowie godzi się na podobne postępowanie.*“ Rezolucya niniejsza z zapalem przez całe zgromadzenie przyjęta, wywarła na uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

Tymczasem nadjechał z pod Ciężkowic poseł do Rady państwa Dr. Jan Zamorski. Przywitany przez cały wiec owacyjnie, wypowiedział do zebranych obywateli patryotyczną mowę. Przedstawił zebranim robotnikom w jakiej fazie znajduje się ustawa o „zabezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy“. Zgromadzeni dowiedzieli się, że wrogami zabezpieczenia powszechnego są oprócz „stapińszczyków“ także socyalni demokraci, którzy nawet w komisji postawili

wniosek, ażeby cały wniosek odesłać z powrotem rządowi, celem wypracowania odpowiedniejszej ustawy. Lecz jeszcze bardziej zdziwiliśmy się, kiedy szanowny poseł zaznaczył, że także partya „Luegera“ chrześć. socyalni stawili wniosek, by z tej ustawy wyodrębnić Galicyę, a miasto tego, że rząd nałoży na całe państwo z powodu tego ubezpieczenia pewien podatek dodatkowy więc i Galicya taki podatek by płacić musiała, a robotnicy w Galicyi nie byłiby ubezpieczeni, to w takim razie rząd centralny zwracałby rok rocznie z jakie 6 milionów koron naszemu krajowi z powrotem. Ten wniosek „luegerowców“ został przez „Koło polskie“ z oburzeniem odrzucony i nasi posłowie z „unii ludowej“ nigdy się nie zgodzą na takie traktowanie ludu pracującego w Galicyi. Po każdej niem. partyi można się było coś podobnego spodziewać, ale po „luegerowcach?“

Lepiej że te szydła prędzej z wora wylazły, bo w takim razie my robotnicy będziemy wiedzieli, gdzie naszych wrogów szukać. Szanowny Poseł — gość przyobieczał uroczystie wspólnie z ks. Stojałowskim wszelkich sił i wpływów użyć, by życzenia wiecowników, omówione poprzednio, spełnione zostały. Szanownemu mowcy podziękowali jaworzniccy górnicy gromkiem trzykrotnem „Szczęść Boże.“ — W dalszej dyskusyi przemawiali gorąco p. Koźbiał Kazimierz, Koszowski Antoni, Dębowski z Krzów i inni. Byli także obecni członkowie rozpadłej „unii górniczej“ i jak z przemowy przywódcy ich wywnioskować można było, to niedaleka ta chwila, w której wrócą na powrót w szeregi chrześć. ludowe.

O godzinie 8 $\frac{1}{2}$ wieczór przewodniczący wiec zamknął słowami „P. J. Chr.“ i po odśpiewaniu „sztyndaru krzyża“ Szanowny gość poseł Dr. Jan Zamorski odjechał do Wiednia, żegnany przez wszystkich zgromadzonych wyrazami prawdziwej radości i pokrzepienia w nadziei, że w niezadługim czasie znowu w Jaworznie się zjawi. Tej wewnętrznej radości wiecowników jaworzniczych opisać trudno, bo brak słów na dobre określenie, takie chwi-

le trzeba przeżyć i być naocznym świadkiem i uczestnikiem, by móżdż pojąć jak lud robotniczy z Jaworzna, ci starzy, wypróbowani „stojalowczycy“ witali, słuchali i żegnali posła Dr. Zamorskiego.

Obecny.

❁ ❁ KRONIKA. ❁ ❁

Bielsko-Biała. — *Wściekłość haki-tystów bielskich* przeciw „Domowi polskiemu“ nie zna granic. Po dokonanych napadzie w dniu 3. maja i wybiciu okien ogarnął ich wszystkich prawdziwy szal teutoński. Po fabrykach bywają nasi polscy robotnicy napastowani przez robotników niemieckich i towarzyszków wyzwiskami jak: „polska świnią“ — „przeklęty gorolu“ i t. p. Dowiedzieliśmy się, że się wszyscy burze, turnerzy, studenci — wogóle cała germania przysposabia do jeszcze większych napaści w dniu poświęcenia „kamienia węgielnego“ pod nową salę w Domu polskim. Oto wyższość kultury niemieckiej jaką się oni chełpią i jakaby chcieli nas Polaków uszczęśliwić. Za takie prusko-krzyżackie dobrodziejstwa my Polacy im ślicznie dziękujemy.

Jednego atoli zrozumieć nie możemy. Przecież w Bielsku-Białej mieszka pokaźna liczba „Czechów“, mają mi swoje osobne związki. Gdzież oni? Chyba sądzić wypada, że swoją biernością godzą się na butę germańską.

— **Pan Dr. Mrdaczek** adwokat krajowy w Białej ul. główna 1. 28 już wrócił z kuracyi i odzyskawszy w całej pełni zdrowie i siły przyjmuje klientów jak dawniej życzliwie i prowadzi swoją kancelaryę adwokacką osobiście.

Dziedzice. W poniedziałek 10. maja przyszło do szynkowni Bettera 3 mężczyzn, rozmawiających między sobą po polsku, niemiecku i rosyjsku. O godzinie 11 $\frac{1}{2}$ w nocy jeden z nich, zmierzyszy się rewolwerem do Bettera, zażądał pieniędzy. Skradł 4 tys. koron w gotówce, złoty i srebrny zegarek oraz pierścień wartości 500 koron. Uszli przez las schodnicki niepoznani.

Mikuszowice. *Uroczysty obchód konstytucji 3. Maja.* Stowarzyszenie „Bratniej pomocy” w Mikuszowicach, postanowiło godnie uczcić 118. letnią rocznicę konstytucji 3 Maja. W pochodzie wzięło udział przeszło 500 osób z muzyką na czele. — Dzieci szkolne postępowały w czwórkach na przedzie, za nimi dziewczęta z chóru włościańskiego, przepasane wstęgami czerwono-białymi, tuż za którymi kroczył zamaszycie horąży p. Międzybrodzki z sztandarem narodowym, na którego czerwonym polu unosił się rozpostarty „Orzeł biały” — dalej szli kolejno „Sokół” z Bielska, chór męzki, goście z Leszczyn, Lipnika i śląskich Mikuszowic, miejscowa „Bratnia pomoc”; pochód zamykali miejscowi „towarzysze”, w których się widocznie poruszyło polskie serce. — Cały pochód wyruszył z lokalu stowarzyszenia, obszedł dookoła całą wieś i wszedł w takim samym porządku do kościoła. Uroczyste nabożeństwo odprawił miejscowy ks. proboszcz Jurkowski, podczas którego śpiewał chór włościański pod kierownictwem p. nauczyciela Kostyrki. Po nabożeństwie pochód wyruszył na boisko, gdyż wszystkie sale w Mikuszowicach okazały się za szczupłe na pomieszczenie wszystkich uczestników. Tutaj wygłosił nauczyciel p. Kaleta przepiękną, patryotyczną mowę o samej konstytucji 3. Maja, a panna Kaletówna deklamując „pożegnanie więźnia”. Po odśpiewaniu przez chór kilku narodowych pieśni, podziękował prezes „Bratniej pomocy” p. Jan Klimczak wszystkim uczestnikom — a zwłaszcza Szanownym gościom oraz nauczycielstwu za udział w tej narodowej uroczystości, której piękny i wspałały przebieg pozostanie na długie czasy miłą pamiątką dla wszystkich uczestników. Po tej pożegnalnej, uroczystej mowie p. prezesa, muzyka zaintonowała hymn „Boże coś Polskę”, który obecni stojąc w całości odśpiewali. Kilka strzałów moździerzy obwieściły tak uczestnikom jak i całej wiosce, że uroczystość 118-letniej rocznicy konstytucji 3. Maja dobiegła końca.

Uczestnik.

Z Porąbki uszewskiej. Piszemy tu jeszcze w sprawie p. nauczyciela Fr. Mu-

szyńskiego, który zarzutów czynionych mu w artykule pomieszczonym w „Wieńcu - Pszczółce” nie sprostował, chociaż im zaprzeczył. Powiada stare przysłowie, że: „gdzie prawda tam świadka nie trzeba” — ale teraz tak bywa, że im kto możniejszy, tego „prawda” większa, u biednego chłopca, ta jego prawda jakoś taka się wydaje małeńka, że ludzie uczeni piastujący władzę, choć nakładają okulary na oczy, to dojrzeć jej nie mogą. A przecież dobrze znamy pana Muszyńskiego, który z Porąbki poszedł do Woli Dębińskiej, trzeciej gminy, oddzielonej od nas gminą Dębno. Jest więc istotną prawdą to, co o nim do gazetki podali mieszkańcy Woli Dębińskiej, bo i skądby on się tak prędko odmienił i zgodę polubił, aby mógł podać dowody iż nieprawdę o nim napisano? On przecież umiał dobrze grać na chłopskiej skórze, a może o tyle się tylko odmienił, że teraz kupił sobie rewolwer, którego u nas chyba jeszcze nie miał, ale żeby mu kij z ręki miał wypaść, to niebardzo łatwo temu uwierzyć, bo on siarczyście nim obracał i nasze dzieci gdy ze szkoły przyszły do domu, były często tak zbite i stłuczone, że ciężko się było od nich słowa dopytać i chodziły po całych tygodniach z siniakami na rękach. A gdy rada gminna wraz z kierownikiem poszli go upomnieć, aby dzieci tak nie bił, więc jeśli sfolgował z kijem, to zato brał za włosy i pod brodę i puszczał na dół jak żaby, a gdy poszli dopominać się u niego o to gospodarze, to chwycił za jakieś słówko i nie szczędząc naszego czasu, włóczył po sądach i kryminałach. Toteż sprzykrzyło nam się takie postępowanie i musieliśmy się postarać o jego usunięcie, co nam jakoś dość łatwo poszło i dziękujemy Bogu, żeśmy się pozbyli chociaż tej klęski, gdy już innych mamy dosyć.

Teraz z powodu że u nas ziemniaki pogniły i zrosło zboże, każdemu grozi przednówek; ciężko będzie i jednej krowy się dochować, a co do soli, którą nam jako zapomogę dać obiecano, to tyle, że zmitrężyliśmy dużo czasu na spisywanie szkody, a sól była na pół z ziemią.

Staraliśmy się o zamknięcie szynków w

niedziele i święta, ale o tem ani wspominki niema. Obiecywali nam poczekać z podatkami, wstrzymać egzekucje, ale czekali tylko dwa dni, bo we wtorek był termin na podatek, a kto nie oddał, to w piątek miał egzekutora.

Każdy dobry chrześcijanin przyjmuje takie klęski, nie bluźniąc i nie narzekając, lecz jako karę za swe winy, ale taki p. nauczyciel o jakim mówiliśmy wyżej, może myśleć, iż jest bez żadnej winy, bo go żadna klęska nie dotknęła, a nawet jeszcze pensję mu podnoszą i nie tylko mu obficie na wszystkie potrzeby wystarcza, ale jeszcze zostaje na rewolwer i na takie wybryki, w skutek których włóczy potem chłopów po sądach. *Czytelnik z Porąbki uszewskiej.*

Polskie Gimnazjum realne w Orłowej. Sprawa założenia polskiego Gimnazjum realnego w Orłowej na Śląsku została w tych dniach zdecydowana. Ponieważ w obecnej sytuacji niema widoków, aby szkoła średnia z językiem wykładowym polskim powstać mogła kosztem państwa, przeto zostanie ona założona na razie jako szkoła prywatna kosztem samego społeczeństwa polskiego. Zadanie to podejmą wspólnymi siłami Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego i T. S. L.

Z Ameryki z miasta Cleveland piszą do nas: „Póki byłem w domu, czytałem tatusiowe gazety, a teraz mi się przykrzy tu bez gazety, Niemam jeszcze tu co pisać, bo jestem tu niedawno, ale to dodam, że roboty idą bardzo kiepsko; prawda, że ja szczęśliwie dostałem robotę, ale jest dużo takich, co i cały rok się tułają — i nie dostali roboty. Pozdrawiam całą drukarnię i tych, co tam robili ze mną.

Józef Basiaga.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 14 i zawiera:

X. I. Czechowski. Związek kobiet pracujących w W. X. Poznańskim. — X. A. Lisiecki. Kolportaż pożytecznych pism i książek. — Dr. F. B. Gdzie winna być siedziba naszego Związku zawodowego? — Odezwa w obronie zdrowia moralnego naszej młodzieży. — Materiał do wykładów i nauk: L. Zbierski. Wskazówki dla młodzieży pra-

gnącej wstąpić w stan małżeński. — F. Jankowski. Jak uczyć oszczędności? — Ruch ekonomiczno-społeczny: Sprawozdanie Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu za rok 1908. — Z ruchu socjalistycznego. Zmiana statutów partii socjalistycznej. Nowe pismo socjalistyczne dla dzieci: „Promień“. — Socjalna obrona prawna: Dr. Kolszewski: Kilka ważniejszych wyroków z prawa zabezpieczeniowego. — Wiadomości literackie. „Prąd“, miesięcznik społeczny i naukowo-literacki, zeszyt 1.

OGŁOSZENIA.

Tanio do sprzedania
1 bilard i 1 automat muzyczny, oboje
dobrze utrzymane. 3—1

Czaplicki
restaurator w Białej.

Wila z ogrodem owocowym z bardzo
pięknym położeniem jest do sprze-
dania. Bliższa wiadomość Bielsko, Willen-
gasse (ul. Wil) l. 4. 4—1

Poszukuje się do
wydzierżawienia

realności — dom z mieszkaniem i oborą dla
bydła i nierogaczyny, oraz 4 do 5 morgów dobrej
rolni w Białej lub w Lipniku — ale blisko miasta.
Zgłoszenia z podaniem ceny dzierżawnej do red-
akcyi Wieńca-Pszczółki. 3—1

Gospodarstwo

do sprzedania z wolnej ręki 8 morgów dobrego
gruntu, z tego 7 morgów ornego, 1 morg łągi;
budynek murowany. Pole tuż koło budynku. —
Cena z całym obsiewem 8 tys. 400 koron.
Franciszek Szeziński Górne Międzyrzecze
l. 180. powiat Bielsko. 3—1

Do sprzedania w Kętach

nowy drewniany domek, cementową da-
chówką kryty, dwie izby duże i trzecia
mniejsza, studnia w domu, $\frac{3}{4}$ morgi ogro-
dowego gruntu pierwszej klasy, wygodnie
pod budowę.

Bliższe wiadomości udzieli p. Woj-
ciech w Miejskiej propinacyi w Kętach
(kelner.) 3—2

OBWIESZCZENIE.

Zarząd dóbr Żurów w powiecie Rohatyńskim przeprowadza

== PARCELACYĘ ==

obszaru dworskiego około 760 morgów roli, łąk i lasu

o glebie czarnoziemnej, pszennej w doskonałej kulturze, łąkach dwukośnych i lesie mieszanem w znacznej części materyałowym

Żurów jest **miasteczkiem** oddalonym o 5 kilometrów od stacyi kolei Żurawno-Nowosielce, posiada kościół i szkołę polską w miejscu.

 **Cena morga 600-1200 koron.** 

Warunki korzystne.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Żurów poczta w miejscu.

ZARZĄD.

„SLAVIA“

BANK WZAJENNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE

(założony w roku 1869 — w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1807:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,335.041 kor, 01 h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1907 rok	9,341.753 „ 93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,178,362.074 „ 28 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,278.437 „ 24 „
W ciągu 39 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97.214.437 „ 97 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożywocie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła it. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo nizkie i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela

Generalna reprezentacya „Slavii“ dla Galicyi i Bukowiny

we Lwowie ul. Koperrika l. 15. a.

Reprezentacye dla Krakowa i okolicy przez ul. św. Jana l. 1.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji za miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców — chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Chałupa budowana

2 lata dopiero jak wystawiona w Wilkowicach, albo sama za 850 złr, albo z 2 morgami pola za 1400 złr., albo za 4 morgami pola 2 tys. 200 złr.
Michał Polak Wilkowice przy stacyi.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu białskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

Do sprzedania w Kętach

nowy drewniany domek, cementową dachówką kryty, złączony miastem, dwie izby duże i trzecia mniejsza, studnia w domu, $\frac{3}{4}$ morgi ogrodowego gruntu pierwszej klasy, wygodnie do podbudowę.

Blіższe wiadomości udzieli p. Wojciech w Miejskiej propinacyi w Kętach (kelner.)
3—2

Polecam się

do wystawiania domów budowlanych z drzewa zdrowego, jędrnego, wedle życzenia w każdej wielkości po cenach tanich i rzetelnych.

Jan Krzyżowski

Kółko rolnicze w Przyborowie
poczta i stacya kolei Jeleśnia pow. Żywiec.

Piękne gospodarstwo, 16 mórg roli w jednym kawałku, dom drewniany, 3 mieszkania nadające się na sklep, lub na szynk, chlewy, pod spodem murowany piękny owocowy ogród, stodoła murowana, kryta dachówką i wozownia. Wszystko za 20 tys. koron, z tego mogą zostać 6 tys. kor. na hipotece.
3—1

sprzedaje

Wojciech Gąsiorek w Osieku.

Chłopak z dobrego domu zostanie przyjęty do nauki masarskiej w pracowni
2—2

Antoniego Kasztelnika w Żywcu.

KUPUJCIE



Strzelby



ponieważ **polowania** już się rozpoczynają. Bogato ilustrowany cennik broni i przyborów myśliwskich wysyła za przysłaniem 20 hal. w markach, które przy zamówieniu się zwraca.

K. Michejda

handel tow. żel. broni i amunicyi

w Białej. 10—2

Popierajcie wyroby swojskie.

Fabryka wyrobów cementowych
i betonów

Józefa Zontka

w Bujakowie p. i st. Kozy,

poleca rozmaite gatunki dachówek cementowych, kręgi betonowe do budowy studni, schody betonowe do budynków i wogóle wykonuje różne prace, w zakres wyrobów cementowych wchodzące.

Ceny tychże wyrobów są możliwie najprzystępniejsze, a wykonanie najznakomitsze.

Potrzebuję

blacharzy

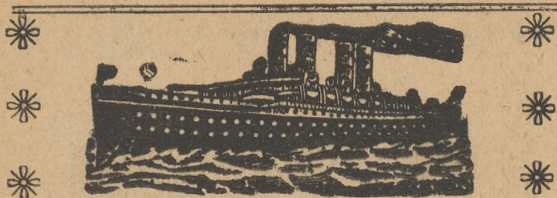
2 czeladników i 2 uczni synów porządnych rodziców i jednego nadziennika, pracowników porządnych, trzeźwych na robotę warsztatową i budynkową przy dobrej zapłacie.

Jan Adamus blacharz w Bielsku

Śląsk — ul. Józefa Nr. 11.

3—2

Ucznia. Józef Pawełek majser bednarski w Żywcu poszukuje młodego, silnego i zdrowego chłopaka, w wieku 14 do 16 lat do nauki. Utrzymanie dobre; gruntowna nauka zapewniona.
3—2



Kto postanowił jechać na morze
do **AMERYKI** północnej,
Brazyli lub **Kanady**,

niech w interesie własnego dobra napisze zaraz
w bezpłatną poradę, wskazówki i przestrogi do
nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami
i ocurowy przed wyzyskiem

**Polskiego Towarzystwa Emi-
gracyjnego w Krakowie**

którego tymczasowy adres dla listów jest następujący:

Dr. Franciszek Bardel

Krakow, Mały Rynek.

3—2

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego
9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18
białego 24 kor. bielutkiego jak
śnieg, puchowatego dartego
30-36-42 K. Posyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem. Zamiana albo
zwrot za zwrotem kosztów przesyłki do-
zwolony. 6—5

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

**12 lub 10 tysięcy koron
na 6 procent**

poszukuje się na 1. hipotekę na dom mu-
rowany z **sklepem towarów spo-
żywczych** w mieście powiatu chrzanow-
skiego — wartości do 20 tys. koron.

Zgłoszenia do redakcji Wieńca-Pszczółki.
Za pewność pożyczki gwarantuje nasza
redakcja. 3—3

Wyd. ks. Stan. Stojałowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojałowski, odpow. red. J. Tiałka w Bielsku.
Drukarnia p. I. K. Studenckiego, wł. Sp. w Białej

Architekci
Arnold i Adolf Richter
w **Dziedzicach**

polecają swoje biuro budownicze do wykonania
wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obli-
czeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą
w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych
wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne,
pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k. ka-
pitana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w **Krakowie**, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

Białe i czerwone Wina

pod gwarancją czyste.

Korespondencya po kroacku albo po
niemiecku.

Cena: 13 do 20 koron za 100 litrów.

**Adres: Kaśtelsko društvo
w Kašel,**

poczta i stacya **Buje**, Istriya.

Do sprzedania

z wolnej ręki z powodu wyjazdu, d o m murowany
o 4-ech pokojach wraz z morgą gruntu, który leży
przy gościńcu krajowym, położenie bardzo dobre
na interes blisko Bochni, oraz maszyna eo wyrobu
dachówek cementowych Gasperego Reform, Na-
wet wypuszczę wdzierzawę na lat 10. Adres:

Michał Lech w Książnicach

p. Chelmek obok Bochni. 4—2